

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N^o 90.

N. Piekary, sobota 9. Listopada 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wchodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycyi 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O'S, per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Od Redakcyi.

Dzisiejszy Numer „Gwiazdy Piekarskiej“, jest dopiero trzecim Numerem w m. listopadzie. A jak mówiliśmy poprzednio powtarzamy i dziś jeszcze, że w miejscu, t. j. w Ekspedycyi naszej w Piekarach i w Bytomiu, przy ulicy Gliwickiej Nr. 13, w domu pana Klugiusa, przyjmujemy zapisy na Gwiazdę i miesięcznik. Każdy więc zgłaszający się do nas i złożony choćby tylko za jeden miesiąc opłatę w stosunku jednej marki na kwartał, odbierze wszystkie wyszłe dotąd w listopadzie numera i odbierać je będzie następnie regularnie. Panowie Doktorzy, Adwokaci, Kupcy, Przemysłowcy, właściciele domów w Bytomiu, etc. etc., którzyby chcieli ogłoszenia (anonse) umieszczać w „Gwiazdzie Piekarskiej“, mogą nadsyłać je pod powyższy adres — **Gliwicka Nr. 13 w Bytomiu**, choćby i po niemiecku napisane, gdzie przetłomaczone zostaną na język polski i według żądań umieszczone będą — a należność za nie, przydająca, można wnosić po umieszczeniu takowych, według rachunków później nadesłanych.

„Gwiazda Piekarska“ rozpowszechnia się coraz więcej po wszystkich okolicach bliższych i dalszych i dla tego samego drukuje się coraz w większej liczbie. Anonse więc w niej umieszczane, przyniosą Interessantom odpowiednią korzyść. A zbliżający się czas przedświąteczny jest najstosowniejszą porą do Ogłoszeń. Z doświadczenia też wiemy, że każdy interes, szczególnie w dzisiejszych czasach, jeżeli się ma rozwijać, powinien być jak najwięcej reklamowanym, ogłaszanym, by Publiczność o nim wiedziała.

Wiadomości kościelne.

„Odszedłszy faryzeuszowie, naradzali się jakoby Jezusa pochwycili w mowie.“

Słowa powyższe zawiera Ewangelja św., którą nam Kościół Boży w jutrzejszą wygłosi niedzielę. Ewangelja ta przedstawia złość faryzeuszów, a wykazuje w największym blasku mądrość Zbawiciela świata.

Na dwa dni przed swoją śmiercią, Chrystus Pan powiedział w kościele Jerozolimskim przypowieść o królu, który sprawił gody małżeńskie synowi swemu; w przypowieści tej przedstawił publicznie jak mocno nkarani zostali ci, co przyjść nie chcieli na gody.

Gody weselne, Kochani Czytelnicy, to Kościół chrześcijański, to Królestwo niebieskie, z którego Żydzi mieli być wyłączeni za swoje niedowiarstwo, a ich miejsce zająć mieli poganie nawróceni.

Przypowieść ta niepodobała się Faryzeuszom i zamiast uwierzyć w Jezusa, samą tylko zemstą przeciw Niemu pałali, a odszedłszy z Kościoła: „Naradzali się jakoby Jezusa pochwycili w mowie.“ Środek, którego się jęli,

był ten, aby posłać do Niego uczniów swoich, razem z Herodyanami, którzyby ze zmyśloną skromnością i pokorą, przyszli uwikłać Go w sidła. Uczniowie przełożonych żydowskich mieli dawać baczność: czyli nie powie czegokolwiek przeciw prawu Mojżesza, a Herodyanie znów mieli uważać, czyli Pan Jezus nie powie czego przeciw rządowi, aby Go zaraz mogli oskarżyć przed Herodem lub Piłatem, urzędnikiem rzymskim. Ażeby więc lepiej ukryć złość swoją, pozdrowili Go najprzód ze czcią i zaczęli niby to od pochwał Jego szczerości i prostego Jego sposobu myślenia. Rzekli więc do Niego: „Nauczycielu, wiemy iżś jest prawdziwy, i drogi Bożej w prawdzie nauczysz, a nie dbasz na nikogo: albowiem nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co ci się zda: czy godzi się czynsz dawać cesarzowi, czyli nie?“

Żeby wyrozumieć złość tego pytania obłudnego, potrzeba wiedzieć, że Żydzi za czasów Chrystusa Pana stale utrzymywali, iż oni oprócz Boga żadnego króla uznawać nie powinni, że byłoby to przeciw ich religii uznawać świecki i obcy rząd. Gdyby więc Chrystus Pan wyraźnie był powiedział, że potrzeba czynsz dawać cesarzowi rzymskiemu, pod którego panowaniem żydzi wówczas zostawali, obwiniliby Go faryzeuszom o bezbożność, że czyni żydów hołdownikami cesarza rzymskiego, a tym sposobem obraża cały naród, i daje poznać, że nie jest Messyaszem, ponieważ czyni niewolnikiem lud żydowski, z pod której niewoli Messyasz miał go uwolnić. Gdyby zaś powiedział, że Cesarzowi nie trzeba czynszu płacić, wtedy użyłby Herodyanów za świadków, a jako burzyciela ludu, wydaliby Go na śmierć.

Jezus Chrystus chciał im dać do zrozumienia, że znał doskonale ich chytrość i podstęp, bo im zaraz odpowiedział: „Czemu mię kusicie obłudnicy? pokażcie mi monetę czynszszową.“ A oni mu przynieśli grosz. I rzekł im Jezus: czyj jest ten obraz i napis? a oni rzekli Mu: cesarski. Tedy mówił im: „oddajcie więc co jest cesarskiego Cesarzowi: a co jest Bożego Bogu.“

Sprawdziło się przeto tu przysłowie: „kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.“ Żydzi mieli zamiar podchwycić w mowie Pana Jezusa, a tymczasem sami powikłali się, i wyznać musieli, że są pod władzą cesarza, gdyż znali sami pieniądz cesarski, którym czynsz, czyli podatki opłacać cesarzowi rzymskiemu powinni. Jeżeli przeto—mówił Zbawiciel, ten napis na monecie i to wyobrażenie są Cesarza, oddajcie więc Cesarzowi co jest cesarskiego, lecz niezapominajcie oddać Bogu tego, coście mu winni jako Stwórcy wszech rzeczy i Najwyższemu Panu waszemu.

Słowa te Chrystusa Pana, Kochani Czytelnicy, uczą, że obowiązkiem naszym jest podlegać zwierzchności świeckiej czyli rządowi, i oddać mu to, co się jemu należy, ale swoją drogą oddać Bogu to, co jest Boskiego. Od

Boga wzięliśmy życie i wszystko to czem jesteśmy, a zatem Bogu należy się od nas najwyższa cześć i uwielbienie, wdzięczność i najdoskonalsza miłość. W Bogu pokładajmy całą ufność i kochajmy Go nadewszystko, zachowując Jego Boskie przykazania.

Szanujmy władzę świecką, ale nie ubliżajmy w niczem duchownej. Zaopatrujmy potrzeby kraju i jego przełożonych, ale nie zapominajmy także o zaopatrywaniu potrzeb Kościoła ś. i jego sług, a Bóg nam dopomoże i błogosławić nam będzie.

Przyjęcie pary cesarsko-niemieckiej w Carogrodzie.

Dnia 1-go listopada, o godzinie 4-tej po południu ujrzano niemiecko-cesarską eskadrę w pobliżu wyspy Tenedos, gdzie spotkał się z nią jacht sułtański, wiozący posłów tureckich, ambasadora niemieckiego p. Radowitza i członków straży honorowej.

Cesarz Wilhelm zaprosiwszy posłów na pokład „Hohenzollerna“, wyraził im jaknajwiększe zadowolenie z tego, iż przybywa do kraju zaprzyjaźnionego, — kraju, o którym od lat młodzieńczych marzył, by go zwiedzić.

Po odejściu posłów, eskadra niemiecka popłynęła w dalszą drogę.

Dnia 2-go listopada, w sobotę rano, o godzinie 10-tej, powitały ją w pobliżu San Stefano trzy statki napełnione członkami niemieckiej kolonii i niemieckich związków, z muzyką, przegrywającą niemieckie narodowe melodye.

Cesarz Wilhelm z widocznym wzruszeniem dziękował za te objawy patriotyzmu.

O godzinie w pół do 11-tej przed południem 33 strzały armatnie, — na pokładzie pancerników w okolicy Dolma Bagdże, dały znać o przybyciu cesarsko-niemieckiej eskadry do stolicy tureckiego państwa.

Pancernik „Kaiser“ płynął na czele eskadry, po lewej stronie nadpływał jacht „Hohenzollern“ wiozący cesarżową Wiktoryę-Augustę, dalej szły statki mające na pokładzie część świty cesarskiej.

Widok był bardzo czarujący. Tysiące kolorowych tureckich bark i kaików, otaczało zewsząd eskadrę niemiecką, przedstawiając cudowne kolory, zwłaszcza od chwili, gdy słońce przemogło lekką mgłę poranną.

Cesarz Wilhelm opuścił pokład pancernika „Kaiser“, aby na tureckiej barkazie wraz z małżonką udać się na ląd. A gdy wstępował na barkazę wywieszono na niej flagę turecką, a z pokładu „Kaiser“ dano 33 strzały armatnie, na które natychmiast odpowiedziały równemiż strzałami, statki wojenne tureckie.

Wysiadłszy na ląd monarcha niemiecki wraz z małżonką, wysłał następną do ks. Bismarka depezę:

„Właśnie co dopiero przybyliśmy do Ca-

rogrodu i to przy najpiękniejszej pogodzie. Widok jest do nieopisania pięknym.

Wilhelm II. R.

Depesza ta świadczyła o wielkiem wrzeniu, jakie na cesarzu sprawił Bosfor i Carogród.

Na miejscu wylądowania, w pałacu Dolma Bagdze oczekiwał dostojnych swych gości, sam sułtan, ubrany w mundur galowy i wstęgę orderu czarnego orła, powitawszy jak najserdeczniej parę cesarską.

W chwili kiedy monarchowie ściskali sobie dłonie witając się, muzyka wojskowa turecka, zagrała pruski hymn narodowy.

Sułtan podał ramię cesarzowej niemieckiej. Za nimi postępował cesarz Wilhelm przybrany w mundur przybocznej gwardyi uzarów i wielką wstęgę orderu Imtiazu.

W sali tronowej pałacu „Dolma Bagdze odbyło się obustronne przedstawienie dostojników państwowych i dworskich.

Wkrótce potem z pałacu „Dolma“ udano się wspianiami pojazdami dworskimi do słynnego czarownego pałacu „Yildizu.“

W pierwszym pojeździe siedziała cesarzowa z sułtanem i dawniejszym wielkim wezyrem Said paszą; w drugim jechał cesarz Wilhelm z ks. Henrykiem i teraźniejszym wielkim wezyrem Kiamil paszą, dalej szły dwa pojazdy z damami cesarzowej i Edhemem paszą, w piątym pojeździe jechał hr. Bismarck, ambasador v. Radowitz i Ali Nizami pasza. Wojsko tureckie i baszowie niemieccy towarzyszyli temu orszakowi, a tłumy niezliczone publiczności wydawały zwykle okrzyki radości i zapału. Różnokolorowe malownicze mundury tureckich wojsk zajęły bardzo cesarza Wilhelma, który bezustannie kłaniał się w okół, chwając po kilka razy wyborną postawę armii.

Wieczorem odbyła się wielka galowa uczta, w której udział wzięło 110 osób. Przed ucztą jeszcze odbyło się tak zwane cercle (przedstawienie dworskie).

Obiad składał się z dwunastu dań. W pierwszej sali podawano na złocie, w drugiej na srebrze. Niemiecka para cesarska podziwiała okazały serwis i przez cały czas uczy nader żywo rozmawiała ze sułtanem. Orkiestra przygrywała po największej części niemieckie melodie. Obiad zakończył się około dziewiątej wieczorem, poczem odbyła się czarująca iluminacja parku Yildizu i jego okolic, zakończona spalaniem przepysznych ogniów bengalskich. W czasie wieczoru tego, sułtan udzielił wielkiego krzyża orderu Osmanie z brylantami ks. Henrykowi i hr. Herbertowi Bismarckowi. Orderu Osmanie udzielił sułtan: generałom Hahnke i Wittich, marszałkowi dworu p. Liebenau i dr. Lucanusowi.

O dziesiątej para cesarska pożegnała sułtana, który cesarzową odprowadził aż do powozu.

KALINA

POWIĄSTKA

napisała

J. Ż.

(Dalszy ciąg.—Zobacz Nr. 89.)

Mistrz szkoły, prawdziwy mistrz z powołania i z ducha, który nietylko swoją świętą misję, ale i dzieci szkoły kochał jak coś najdroższego w świecie, najbliżej jego serca leżące, domyślając się jakiegoś ślubu, uczynionego przez chłopca w pobożnym artystycznym uśmiesieniu, obiecywał wolnie go od danego słowa Bogu, przez samego Papieża. Niedosyć, chciał sielskiego artystę zawieść do Rzymu, stawić przed oblicze Ojca świętego, pokazać mu cuda rzeźby w wielkiej stolicy świata, i drugiego Jezusa na krzyżu, którego pod okiem najpierwszego mistrza w świętym grodzie wyrzeźbił, obiecywał uroczystie zawiesić w wielkim ołtarzu, najpiękniejszego w świecie kościoła. U stóp tego Jezusa na krzyżu, ręką sielskiego artysty rzeźbionego, mistrz w artystycznym jasnowidzeniu, ukazywał Stachowi w mglistej dali, tysiące ludu na kolanach z modlitwą do Chrystusa, z błogosławieństwem na ustach

dla artysty. Tak wysoko mistrz prawdziwy z powołania i z ducha, cenil rozwijający się talent chłopięcia, przewidując w niem dziewiętnastego wieku Fidiasza, nie, raczej drugiego polskiego Wita Stwosza, z inteligencją piękną, i głębokim, poważnym uczuciem, spotęgowanego bólem i pracą wieków kilku. Stach zacwiał się na chwilę; może ujrzał Rzym wspaniały, o którym słyszał tyle, albo też ów lud mnogi, co wieki całe miał klęczeć u stóp jego dłuta umierającego Jezusa na krzyżu. Więc też źrenice chłopięcia, o głębokim, poważnym wyrazie, rozwarły się szeroko, lica rumiane aż pobladły z wielkiego wzruszenia czy walki; ale gdy mistrz chciał Stacha z niewysłowioną błogością do żywo bijącego przycisnąć serca, sielski artysta wyciągnął rękę, jakby chciał odgonić jakąś straszną marę, i krzyknął z głębi piersi: „nie mogę“, uciekł drżąc cały z przed oblicza mistrza.

Czy mógł po takiej odmowie uleść prośbom Kaliny, którą od lat dziecińczych umiłował po Bogu, Ojcu, Matce i swoim rzeźbionym Jezusie na krzyżu?

A jednakże kochał ją coraz silniej, a kochał już nietylko jej białe, rumiane lico, jej koralowe usta, jej miłą prostotę, jej słodką anielską, jej głos czarujący i piosnki jej prześliczne; kochał nietylko igrającą z kozami na wzgórzach, ale i modlącą się przed jego rzeźbionym Jezusem, zawieszonym w zewnętrznej niszy kościelnej, zajętą pracą w chacie, czytającą dziadusiowi biblię, a nawet i te piękne książki, które jej nieznajomy zostawił; w końcu poczęł kochać ten wyraz nowy, który na jej dziewiczym czole pojawiać się począł.

A dni i tygodnie płynęły, zmieniając się z kolei jak kwiaty na łące, po wzgórzach i w polu ohficie rozsypane; w końcu i zima białą chustą ziemię przysłoniła.

Z jej przyjściem posmutniała Kalina, już nie zawsze śpiewała przy wschodzie i zachodzie słońca, może dla tego, że blade słońce zimowe nie budziło kwiatów do życia; ale za to dziewczyna częściej myślała o tych kwiatkach, sygnetach, o tych szczególniej książkach, którzy u nóg jej podobnie jak w bajce schylać mieli czoła.

Nieraz, rozglądając się po chacie białej, całej w obrazach świętych i zasuszonych wiankach, po swoim alkierzyku z białem, czystociuchnem łódeczkiem, nad którym wisiał obraz Przenajświętszej Panny, w koronie przez Stacha misternie z rozchoduiku uplecionej, myślała sobie: gdzie tu lepiej, w chacie, czy tam daleko, po za sinemi górami za rzeką? I chwyciła do ręki księgi, które jej nieznajomy zostawił, i coraz więcej lgnęła do nich duszą całą, wciągając z nich do piersi niby pszczoła wszystko to, co dla jej serca najmielszego w nich było.

Ale nietylko nieznajomy, ale i dobra panienska ze dworu wzbogacała ją książkami, a może też zamęcała tylko dotychczasową pogodę, goszcząc w piersi dziewczyny. Lecz co zamęcał rok pierwszy w budzącym się na szerszą skalę do życia ducha Kaliny, to znów następny, pełen już tylko wspomnień, opowieści nieznajomego, do zupełnej jej dziewicze serce doprowadził harmonii.

Zamożni dziadkowie Kaliny, nie pozwalając zerwać jej z życiem, jakie powszechnie lud nasz wieździe pod słomianą strzechą, czasami i na świat szeroki wyrzucić jej pozwalali.

Kalina z tych krótkich zarzarowanych wycieczek, z ukochaną najczęściej babusią wracała wprawdzie radośnie do chaty, ale zwyczajem swoich rówieśniczek, nie przynosiła koralu, wstęg różnokolorowych, tylko prócz żywszej radości i weselszych uśmieszków, białe gipsowe figurki klęczących aniołków, i jakieś śliczne popiersia kobiece i sławnych mężów, jak to dziewczyna dziadusiowi tłumaczyła.

Dziadus, ujrząwszy na ścianach białych, już nie tylko samych Świętych obrazy, kiwać począł głową posiwiałą, a babusia westchnąwszy niekiedy, z utęsknieniem swatów oczekiwała od Stacha.

I przyszli jednej niedzieli i zostali przyjęci, bo Kalina swego Stacha od lat dziecińczych serdecznie kochała.

Ochtyra, dał jej śliczny złoty pierścionek, duże korale zawiesił jej na szyi i pierwszy raz w obec dziadusia i babusi, i w koralowe usta pocałował.

Poczerwieniła Kalina jak jagody drzewa, którego nazwę nosiła; serce po raz pierwszy uderzyło jej goręcej, a kiedy chłopiec po raz drugi, jej czerwone usteczka ucałował zapragnął, wyrwała mu się z objęcia jak przestraszona ptaszyna, tuląc się do łona babusi.

Przez szyby okien, zachodzące słońce oblało całą postać dziewczyny, snoczywającej w objęciach babusi. O! śliczną była Kalina w tej złotej kąpieli, uśmiechając się nieśmiało do Stacha z żywym rumieńcem na twarzy.

Od tego dnia pamiętnego, Stach począł troskliwie urządzać klateczkę dla ptaszka, o piórkach prześlicznych i głosie uroczym.

Wkrótce nowiutka chata, z dużymi, jasnymi o-

knami, z zielonemi okiennicami, z owocowym ogrodem, z pięknymi zabudowaniami, stanęła na wzgórzach, pa-nując wyniosłe nad tylko co zazielenionymi polami.

Wewnątrz cała w obrazach, czysta, bielutka, mieści w sobie to wszystko, co życie wieśniacze umiła, co mu cichego, jednostajnego z czasów Piasta dodaje nroku. Kalina nie śmie w wianku dziewiczym przestąpić jej progów, czasami tylko ukradkiem w otwarte spogląda okienko. (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Parlament niemiecki obradował w dalszym ciągu nad etatem. Przemawiali sekretarz stanu baron Maltzahn, poseł wolnomysłny Richter, sekretarz stanu Bötticher, narodowo-liberalny poseł Bennigsen, i wolnomysłny poseł Rickert. Sekretarz stanu baron Maltzahn zbijał zarzuty posła Rickerta w sprawie cel ochronnych, poseł Richter występował przeciw nowym żądaniom na wojsko i polityce kolonialnej; ostrej poddał również krytyce wyprawę kapita-na Wismana — obszernie się zaś rozwiódł nad socyjalną reformę kanclerza, którą nazwał matką socyalizmu, dalej mówił o ogólnem niezadowoleniu panującym w Niemczech z obecnych stosunków. Sekretarz stanu Bötticher zbijał zarzuty posła Richtera. Poseł Bennigsen również występował przeciw posłowi Richterowi; po przemówieniu posła Rickerta zamknięto obrady, ponieważ nikt się do głosu nie zgłaszał. — Natem pierwsze czytanie etatu ukończono. — W poniedziałek dnia 4 b. m. rozpoczęły się w parlamencie obrady nad ustawą przeciw socyalistom. — Parlament niemiecki nie ukończy prac swych przed świętami Bożego Narodzenia — jak zapewniają z kół dobrze powiadomionych.

Niemcy. Przyjazd cesarza Wilhelma do stolicy Turcyi uważać należy jako dowód, że Niemcy pochwalają mądrą politykę sultana. Od czasów Fryderyka Wielkiego Turcyi oieszy się sympatya Niemiec. Spotkanie się obu monarchów potwierdza dobre stosunki panujące pomiędzy obu mocarstwami. Niemcy starają się wszelkimi siłami o utrzymanie pokoju, Turcyja zdąży do tego samego celu — zachowując ścisłą neutralność.

— Para cesarska niesłychanie chwali gościnność sultana, który pragnie, aby dostojni goście jeszcze choć jeden dzień dłużej zabawili w Carodzie.

— Cesarz Wilhelm udzielił W. wezyrowi Kiamilowi paszy orderę czarnego orła, a ministrowi spraw zewnętrznych, Saidowi paszy, ofiarował portret swój i kosztowny wazon.

— Książę Bismarck aż do powrotu cesarza niemieckiego do Berlina, pozostanie we Friedrichsruhe.

— Temi dniami odbyło się posiedzenie ministerstwa pruskiego.

— Hr. Kalnoky przybył w towarzystwie tajnego radcy legacyjnego hr. Wydenbrucka do Friedrichsruhe.

— W Wyrzburgu umarł dnia 3 bm., paralizem tknięty, znany tajny radca Urlichs.

— Minister au tryacki Kalnoky opuścił Friedrichsruhe we wtorek 5 listopada.

Austria. Arcyksiężna austriacka Stefania, wdowa po arcyksięciu Rudolfe, zamierza zawrzeć powtórne małżeństwo z pewnym hrabią węgierskim; cesarz austriacki jest przeciwny temu. Arcyksiężna udała się do Papieża, aby wpłynął na cesarza iżby udzielił jej zezwolenia na ten związek.

Rosya. Krążą pogłoski, iż następca tronu rosyjskiego wprost z Aten jedzie do Paryża, celem zwiedzenia tamtejszej wystawy powszechnej, która zamknięta zostaje 6 bm., choć z innej strony zaprzeczają temu.

Serbia. Serbska rada ministeryalna uchwiliła nadać ministrom francuzkim Tirardowi i Spullerowi, oraz posłowi francuzkiemu w Białogrodzie wielki krzyż orderu Takowy, za zasługi francuzkiego gabinetu, położone w sprawie upaństwowienia serbskich kolei żelaznych.

— Znany burzyciel Cankow wyjechał z Białogrodu do Peterburga.

— Królowa Natalia zamierza opuścić wkrótce Białogrod, ponieważ skupczyna nie chce uznać praw jej jako królowy.

Belgia. Bezrobocie w okręgach przemyślowych Belgii powiększa się. Liczba świętujących wynosi już przeszło dziesięć tysięcy.

— Minister robót publicznych Broyn przyjmował temi dniami delegatów belgijskiego związku górniczego, który mu przedstawił położenie swoje i stosunek do właścicieli kopalni. Deputowani objawili chęć układow pokojowych, wyrażając ubolewanie, że robotnicy niektórych kopalni, nie czekając końca układow, już teraz chwycili się środka zawieszania roboty. Minister odpowiedział, że rząd

borouowi w większych miejscowościach z ludnością stacują urzędy pojedyncze, i (świadczył, iż nważa wymaganie 20 procentowego podwyższenia zapłaty ze strony robotników za zbyt wygórowane. W końcu upomniął minister delegatów, aby dbali o to, by nie zaszyły żadne nieprawne wykroczenia, ponieważ rząd postanowił jak najsurowiej ukarać każdy postęp sprzeciwiający się prawu.

Włochy. Z Rzymu donoszą, że Crispi w prywatnej rozmowie oświadczył ambasadorowi austriackiemu, iż Włochy popierały zawsze rozwój ludów na półwyspie bałkańskim i nigdy nie będą występowały przeciw usiłowaniu Bułgarii, mającym na celu odzyskanie niepodległości.

Anglia. Na wyspie Jersey odbyła się w dniu 7 bm. wielka konferencja bulanzystów i rewizjonistów.

— Z Londynu donoszą, iż powstańcy-derwisze zbliżają się znowu do granic południowego Egiptu.

Szwajcarya. W szwajcarskiej radzie związkowej oświadczone, iż obecne stosunki Niemiec z Szwajcaryą są bardzo dobre.

„Korespondencja „Gwiazdy Piekarskiej.” Z Królewskiej huty.

Szanowny Redaktorze! Trudno mi przemilczeć zgorznienie, jakie wywołało tutaj obchodzenie się pewnej córki ze swoją staruszką matką, którą wreszcie nie dawno pochowano.

Staruszka ta 77-letnia, od kilku pono lat miała już dziecinnie — a mówiono także, że i gorzałkę lubiła i skutkiem tego od dawna już do Spowiedzi i Komunii ś. nie uczęszczała, a nawet i przed śmiercią tego nie dopełniła, i Olejem ś. nie była pomazana — więc też pogrzeb jej odbył się według przepisów dla tego rodzaju ludzi.

Jednakże o zbawieniu jej wątpić nie można, bo biedna ta kobieta może już odpokutowała tutaj. Była to prostaczka. Córka zaś jej niby Pani, nie tylko że gardziła matką, ale jeszcze w różny sposób jej dokuczała, poniewierała, a nawet o zgrozo... biła ... i ostatnimi, bo szkaradnymi wyrazami, jak bestya i t. d. ją nazywała, w mieszkaniu jako już pańskim, nie wolno się było matce ogrzać, a gdy pewnego razu odważyła się zbliżyć do pieca, by skostniałe ręce ogrzać — wyrodna córka popchnęła ją tak, że staruszka padła na gorący piec — i całą rękę sobie popaliła. Prócz tego wyrodna ta córka trzymała matkę przez rok cały jakoby w więzieniu w odosobnionej komorze, pod kluczem, tak, że jej tam nikt obcy z pomocą przyjść nie mógł. Biedna kobiecina w niebogłosy wołała: „Boże! mój Boże! zmituj się nademną i zeslij mi śmierć, aby mnie z tego wybawiła więzienia, kiedy nie ma nikogo coby mnie wybawił — a mnie tu tak zimno.“

Wnuczka litością zdjęta nad swoją babką, nie raz do matki swej mówiły: „Matko! cóż za przykład nam dajesz?“ Ludzie uczniowi ubolewali nad nieszczęśliwą staruszką. Innowiercy oburzając się i plując, mówili: „patrzcie, oto katolicy tak szanują swoich rodziców!“ I skończyła staruszka to życie, ale w jakim stanie tego piórem opisać nie jesteśmy w możności. Niech się Czytelnik sam domysli — dość gdy powiemy, że córka brzydząc się matką, nie oczyszczała jej — a wymawiała się tem, że nie mogłaby jeść gotować dla reszty rodu, boby się nią brzydzono, gdyby ona chorą jednocześnie opatrywać miała. Niechby i tak było — ale w takim razie, dobra córka poprosiła by jaką kobietę, która za niewielkim wynagrodzeniem oczyściłaby i pielegnowała chorą — dosyć jest przecież takich kobiet, które się wynajmują do różnych posług. Ale tu nie było chęci i woli po temu.

Całe to zdarzenie nasuwa nam taką do rodziców przestrożę:

Ojcowie i Matki! nie żałujcie różgi na dzieci swoje, bo sami potem od nich nią dostaniecie. Nie pozwalajcie sobie mówić niby to po pańsku: ty matko — lub ty ojciec — bo taka poufałość ułatwia dzieciom znieważanie rodziców — nie pijcie tej śmierdziuchy, a dzieci będą was szanować.

Wspomnijmy sobie na czwarte przykazanie Boskie, które mówi: Czcij ojca twego i matkę swoją, aby ci się dobrze powodziło i abyś długo żył na świecie, a takich którzy o przykazaniu tem zapominają i rodziców nie szanują kara Boża nie minie, — do nich to stosuje się wiersz, który nie tak zbyt dawno czytaliśmy w Gwiazdce Piekarskiej:

„Kto ojca, matki swej nie uszanował,
Przy swoim nie ogrzał ognisku,
Kto syty — strawy im swej pożądał
I nie utulił w ucisku...
Biada mu biada! tego Bóg odstąpi,
Własna mu chata wychłodnie,
Ziemia mu chleba kawałka poskapi
A ludzie przyjmą obłudnie.
A gdy na świecie kara go ominie,

Sumienie będzie mu wrogiem,
I dręcząc w śmierci ostatniej godzinie,
Na sąd powoła przed Bogiem.

A więc szanujcie ojców swych i matki
By wam Bóg szczęścił dni.
Dał wam cnotliwe szanujące dzieci,
I dziećmi przyznał was swemi.

Staty prenumeratorki „Gwiazdy Piekarskiej“.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, 8-go listopada.

Pomimo tego roku częstych deszczy, nie mogą się jednak zbyt skarżyć nasi gospodarze, mianowicie w obecnej jesieni, aby nie było tyle pięknej pogody sprzyjającej sprzętowi ziemniaków i ogrodowizny.

Radzionków. Zebranie w sprawie związku wzajemnej pomocy odbędzie się tutaj w przyszłą Niedzielę o godzinie 4 tej po południu w mieszkaniu p. Cebulli. Na zebranie to mogą przybyć nie tylko miejscowi robotnicy, ale i z dalszych stron, a będą chętnie widziani.

— W Niedzielę 4-go Listopada odbyło się w Radzionkowie pierwsze posiedzenie nowo założonego towarzystwa św. Alojzego, na które około 60 członków z bytomskiego towarzystwa się stawiło. Przed posiedzeniem odśpiewali członkowie towarzystwa tegoż imienia z Bytomia, pieśń do Matki Boskiej i inne piosnki towarzyskie. O godzinie 7-mej przybyli czcigodni księża z Radzionkowa, ks. prob. Koniecko i ks. kapelan Böhm. Najprzód po ich przybyciu rozpoczął posiedzenie przewodniczący p. Szymkowiak, powitaniem gości z Bytomia, jako też i wielebnych księży, prosząc ich o opiekę i staranie nad towarzystwem. Potem ks. proboszcz przyjąwszy urząd honorowego prezesa, opowiedział cel nowego towarzystwa św. Alojzego. Następnie przemówił członek honor. towarzystwa bytomskiego p. Musialik, przedstawiając zaproszonych gości. W imieniu też wszystkich gości składał życzenia aby towarzystwo to nowe, rosło i rozwijało się, trzymając zasad katolickich. Potem odśpiewano pieśń „Witamy Was“ i t. d., w końcu jeszcze przemawiał p. Gallus, oraz p. Walis z Rozbarku. Obaj ci panowie wznosili wiwat na cześć duchowieństwa i przewodniczącego. (I my życzymy nowo założonemu towarzystwu aby się rozwijało pomyślnie i było bodźcem dla innych miejscowości, któreby idąc za przykładem Radzionkowa, zakładały u siebie podobne towarzystwa. Redakcja.)

Szobiszowice. I u nas odbędzie się w sprawie Związku wzajemnej pomocy, w przyszłą Niedzielę o godzinie 4 tej po południu Zgromadzenie na sali p. Morysa. Robotników przeto nie tylko miejscowych, ale i z okolicy, prosimy o liczny udział.

Bytom. Tutejszy burmistrz p. Müller podał się pono o zwolnienie ze służby. Tymczasem jednak udzielono mu tylko 7 miesięcznego urlopu, aby sobie mógł wypocząć, ponieważ cierpi na osłabienie nerwów.

Z powiatu Głubczyckiego donoszą — że niedawno temu znaleziono żonę głównego nauczyciela niejakiego Steuera zamordowaną — i że nauczyciel ów ulotnił się. Skutkiem tego padło podejrzenie, że on to musiał być sprawcą tej zbrodni. Otóż temi dniami podejrzanego o zbrodnię nauczyciela pochwycono, który jednakże wystrzelił do siebie z rewolweru, ale nie zabił się. Zranionego więc odwieziono do lazaretu, a ztamtąd skoro wyzdrowieje oddany zostanie pod sąd.

Leszno. Tutejszy pułk kirasjerów przeniesiony zostanie z dniem 1 kwietnia 1890 r. do Prus Wschodnich; sztab i jeden szwadron przyjdzie do Działdowa, dwa szwadrony do Niborka i dwa do Lidzbarka. Jakie wojsko tu resp. do Bojanowa i Góry przyjdzie, dotychczas niewiadomo.

Strzelno. W zeszłym tygodniu toczył się tu proces przeciwko garncarzowi p. Zbierkiemu o nieposyłanie uczni swych, Zydlu i Lewandowskiego do szkoły uzupełniającej; sąd uwolnił atoli pana Z. od winy i kary. Sąd oznajmił, że według wyroku kamerygerychtu, szkoły uzupełniające są środkiem do osiągnięcia wykształcenia wyższego od elementarnego, a statuta miejscowe, regulujące szkolnictwo uzupełniające, nie mają mocy prawnie obowiązującej. Policja nie może nikogo zmusić, aby sobie przyswoił wykształcenie wyższe od elementarnego; nadto władza policji rozciąga się tylko na utrzymaniu porządku i bezpieczeństwa publicznego, a nie do sprawy innej, jaką jest sprawa szkół uzupełniających.

Częstochowa. Szczupły nasz farny kościół został świeżo wewnątrz odnowiony; ściany i sklepienia pomalowano farbą olejną, a i ołtarze również niebawem odświeżone będą. Ze zaś zakryty była za szczupłą, przeto powiększono ją przybudowaniem jednej niszy, przez co sporo przybyło

miejsca, a wpłynęło zarazem i na upiększenie. Już to od czasu objęcia zarządu przez dzisiejszego dziekana księdza kanonika Nowakowskiego, świątynia ta bardzo wiele zyskała. Kwestya podzielenia dzisiejszej parafii na dwie, w zasadzie podobno przychylnie rozstrzygniętą została; kiedy jednak nastąpi urzędowanie, nie wiadomo. Życzyłoby należało jak najprędzej tego rozdziału, ze względu ogromu parafii, ciągle się powiększającej, a także i z powodu gwałtownej potrzeby odnowienia chylącego się ku upadkowi kościoła św. Barbary.

Bartłomiej i Szymon.

Szymon. A o czemże to znów dumacie Bartłomieju?

Bartłomiej. Cha, o czemżeż, jeżeli nie o biedzie!

Szymon. Ej, Bartłomieju, nie gadalibyście rzeczy zdrożnych, bo u Was biedy nie ma. Przeciwnie, od Was bieda umyka, jak djabeł od święconej wody.

Bartł. Toć Wam też nikt nie mówi, żeby u mnie bieda była, ale są tysiące innych ludzi, co biedę cierpią.

Szymon. I to nie koniecznie prawda, ale czyż Wy Bartłomieju myślicie tej biedzie zaradzić? Toć tak było od początku świata, tak jest dzisiaj i tak będzie do końca.

Bart. Prawdę macie Szymonie! ja też nie myślę o zupełnem wyrugowaniu biedy, ale przyznacie mi, że są rzeczy przez któreby można, mianowicie biednej ludności znacznie ulżyć.

Szymon. Ciekawy bardzo jestem co Wy też macie na myśli, a możebym ja i zgadł: pewno myślicie o zniesieniu podatków — nie prawdaż?

Bart. Nie! raz, że podatków zniesić zupełnie nie można, a powtóre, że i przez to by się też nie wiele ludziom pomogło. Ja mam zupełnie co innego na myśli mój Szymonie, posłuchajcie tylko, a opowiem Wam.

Szymon. Słucham!

Bart. Otóż, czytałem w gazetach, że w Poznaniu komisyja rządowa wykupuje wielkie majątki pańskie, mające tysiące morgów roli, i dzieli je po kilka lub kilkanaście morgów i sprzedaje tanio chłopom. Rozumiecie Szymonie? chłopom, ale tylko niemieckim i to protestantom. Polacy zaś założyli sobie tak zwany „bank ziemski“, który ma również jak komisyja rządowa dostarczać tanio roli chłopom polskim — katolickim — i bronić od sprzedaży majątków polskich w ręce niemieckie, bo wielcy właściciele nie mogą wyjść na swoje po większej części na tysiącznych obszarach roli, więc sprzedają chłopom, co ja bym uważał za bardzo dobre gdyby to robiono dla miejscowej rodzinnej ludności, ale nie dla obcych. U nas np. na Górnym Szląsku nie ma takiej komisyi, ani „banku ziemskiego“, a o kawałek roli bardzo trudno, bo tu ani kupić, ani wynająć roli nie można. A słyszeliście już może Szymonie, że naszemu panu hrabiemu bardzo mało zysku z roli idzie, więc ja myślę, gdyby tę rolę wynajęto biednej ludności pragnącej kawałka ziemi, to możeby i pan hrabia miał większy zysk i biedną ludność by tym sposobem wspomóżono. Przypuśćmy np. że wynajęto 10 tysięcy morgów, licząc od morgi przeciętnie po 6 talarów, rocznie, to uczyniłoby okrągło 60 tysięcy talarów których panowie oficyjaliści z roli na czysto z pewnością nie wygospodarują.

Szymon. A niechże Was Bartłomieju... ktoby to myślał, że Wy taki rozum macie. Na prawdę, Wasza myśl bardzo dobra, byleby ją tylko można w czyn zamienić, a z pewnością setki ludzi błogosławiłoby Wam za to. No, ale jak Wy to przeprowadzić myślicie?

Bart. Bardzo prosto. Potrzeba, żeby się zebrało z kilka set ludzi i naradziwszy się, napisali wspólną prośbę do pana hrabiego, żeby im swoją rolę wynajął.

Szymon. Jednakowoż trzeba do tego koniecznie człowieka, któryby tę myśl Waszą rozpowszedniał i rzecz tę przeprowadził.

Bart. O tem potem. A teraz zostańcie z Bogiem Szymonie, bo nie mam dzisiaj więcej czasu.

Sprostowanie. (Z rozmowy Franciszka i Jana). — W N-rze 87-mym: rozmowa Anny nie odnosiła się do korespondencji z Radzionkowa, że tylko starzy i ubodzy należą do wiecznego Różańca ś. i t. d., lecz do korespondencji Różańcowej, będącej w „Gwiazdce Piekarskiej.“ — W 88-mym znów N-rze nie nadmieniał korespondent z Radzionkowa, że gdyby on poznał to bractwo, dałby się zapisać — nie — to była tylko rozmowa Anny. — Zaś w rozmowie Franciszka przy końcu dodać należy: „że nie tylko przełożeni? — ale wszyscy, którzy ci przełożeni zapisali do tegoż bractwa w Pyskowicach lub i gdzie indziej — a czemu? i t. d.

Jesień.

Już ucichły ptaszki głosy,
Harmonijne dźwięki,
I nie leżą pod niebiosy,
Cudne ich piosenki.

Smętnie szumi wiatr jesieni,
Barwne niszczy kwiecie,
Drzewa obdarł nam z zieleni,....
Smutno znów na świecie.

Pusta łąka, puste błonie,
Pusto naokoło,
Poginęły kwiatów wonie,
W sercu nie wesoło!

Złótkie liście pod stopami,
Smętnie jakoś świszczą,
Za czarnymi chmurzyskami,
Gwiazdeczki nie błyszczą.

Wśród obszaru tego świata,
Wszystko pada, ginie,
Jak mignęły te dni lata,
Tak wszystko przemienie!

Tylko wiary i nadziei,
Nie próżnych uniesień,
A przemienie ta z kolei
Najsmutniejsza Jesień.

K. B.

Rozmaitości.

* **Nędzaryz milionerem.** W Kingsthorpe, przedmieściu Nordkampton, mieszkał ubogi robotnik fabryki gipsu, John James Jearce. Ubóstwo jego było tak wielkie, że żona jego z nędzy odebrała sobie życie. Jearce, człowiek nader uczciwy i porządny, nie mając dzieci, przeniósł się do Kettering, miejscowości w tem samym hrabstwie położonej, aby

na nowej siedzibie zapomnieć o dawnych kłóskach. Ostatniej niedzieli biedny Jearce siedział w kuchni gospodyni, u której mieszkał i czytał gazetę, gdy nagle w kronice ujrzał doniesienie o śmierci pewnego kapłana w Sydney, w Australii. Dziennik zawiadomił, iż kapłan ów krewnemu, Jearcowi, w Anglii, zapisał majątek, wynoszący 1 milion 400 tysięcy funtów szterlingów. „Tym krewnym ja jestem! To był mój wuj! Pieniądze do mnie należą!“ zawołał radośnie. Z początku nie wierzono mu, lecz w przeciągu dwóch dni stwierdzono, że on jeden ma prawo do olbrzymiego spadku. Bank jakiś dał mu nawet pieniądze na podróż do Australii po odbiór spadku.

* **Na wystawie paryskiej** znalazła policya w pałacu centralnym troje ubogich dzieci, śpiących jedno na drugim najspokojniej. Najstarszy chłopiec mógł mieć około lat 12-tu, dwaj młodsi około 10 ciu. Obudzono ich i zaprowadzono do urzędu policyjnego, gdzie najstarszy, nazwiskiem Philbois, zeznał, iż w maju r. b. opuścili we troje Nizzę i ndali się do Paryża dla zobaczenia wystawy i wieży Eiffla, o której już wówczas dużo się nasłuchali. Wybierając się w drogę, mieli razem tylko 22 sous'ów. Zyli więc podczas podróży z żebrani, a nocowali w stajniach i na polach, zarzucając się w siano. Do Paryża dostali się po czterech miesiącach takiej wędrówki. Przez jakie okolice przechodzili — nie wiedzą, starali się bowiem omijać wszelkie miasta i miasteczka, aby się nie spotkać z żandarmami. Pierwszą ich myślą, gdy przybyli do Paryża było zobaczyć wystawę, ponieważ jednak nie mieli pieniędzy, poczeli więc żebrać na nowo i z pozyskanych w ten sposób groszy kupili sobie trzy bilety. O obiad się nie troszczyli, albowiem na Polu Marsowem znaleźli mnóstwo resztek, porzucanych przez tych, którzy wraz z prowiantami wybierają się na cały dzień na wystawę. Oddawna też nie mieli tak paradnego, jak z owych resztek, obiadu. Szczególniejszem jest, iż podczas całej wędrówki nikt ich nie zaniepokoił i nikt nie zatrzymał. Prefektura policyi, jak donosi „Journal des Débats“, zajęła się losem malców. Telegrafowano do rodziców z zawiadomieniem. Żądni wrażeń podróżnicy wysłani zostają na koszt policyi do miejsca urodzenia.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 7 listopada 1889.

	od Marek	do Marek
Pszonica	8,35	9,10
Zyto	8,40	8,60
Jęczmień	8,25	8,75
Owies	7,60	8,10
Groch	8,50	9,50
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.		
Masło za funt	1,20	1,40
Jaja za kopę	3,20	3,00
Siano za 50 kłgr.	3,50	3,80
Słoma za kop. a 600 kłgr.	33,00	42,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,13 Mrk.
Floreny wagi austriackiej 1,71 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80,95.

Fay'a prawdziwe sodeńskie pastylki mineralne, nyskane z renomowanych sodeńskich gminnych źródeł leczniczych N. 3 i 18. mają wszystkie apteki i miejsca sprzedaży po 85 fen. za pudełko. Przy ich przedniem wpływie na chore organa oddechowe działają skutecznie na trawienie.

1 **Czarne materye jedwabne od 65 f.** do 18,85 za metr. — gładkie prążkowane i mieszane (180 różnych sortów.) przesyła kawałki i w całości opłacone i oczone fabryka **G. Henneberg** [c. k. liwerant nadw.] **Zürich.** Mustra odwrotnie. Od listow 20 fen. porto.

Skład buxkinu z fabryk angielskich i niemieckich. — Mielck & Co. Frankfurt n/M.

Dostarcza po cenach fabrycznych, osobom prywatnym wszelkie materye na ubranie, dla panów i chłopców itd. od 2 30 marek za meter aż do najlepszych angielskich nowości. Mustra i próby wysyłam franco!

(N A D E S Ł A N O.)

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

Au bon marché.

Świeżo, pod wyżej oznaczoną firmą, w Bytomiu, przy ulicy Gliwickiej, w domu p. Klugiusa, założony

Magazyn Mód

poleca Kapelusze damskie i dziecinne, podług najpierwszej mody. Toczki i kapoty. — Wstążki, pióra, kwiaty — koronki i hafty. — Woalki, welony ślubne, oraz różne materye koronkowe i jedwabne do przybrania sukien, a wszystko w jak największym wyborze.

Obstalunki w zakresie mody wchodzące przyjmuje każdej chwili, przyrzekając jak najstaranniejsze wykonanie.

Szanowną Publiczność upraszam o łaskawe poparcie przedsięwzięcia mego i zaszczytne dla mnie zaufanie, któremu godnie odpowiedzieć jak najusilniej starać się będę — przyrzekając sumienną usługę, dobry towar i niskie bardzo ceny.

Z szacunkiem

W. Czerniejewska.

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam przesłiczne wykonanie obrazu cudownej Matki Boskiej Piekarskiej: olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka 2 marki. Czysty dochód w ilości 50 fen., jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Piekarach. Handlarze otrzymują stosowny rabat.

Fr. Schwider

[4] w Niem. Piekarach. Poczta Szarlej.

DRUKARNIA

„Gwiazdy Piekarskiej“ poleca się do wykonywania wszelkich prac drukarskich. Za szybkie i eleganckie wykonanie gwarantuje się.



Szanownej Publiczności Piekarskiej Szarlej okolicy donoszę uprzejmie, że przeniosłem się do mego nowego domu, powiększyłem znacznie mój skład wybornych zegarów i polecam takowe. jak to. **regulatory od 18 marek do 50 marek, budziki od 3,50 do 9,00 marek, zegarki kieszonkowe (cyfry) 10 marek** z gwarancją na jeden rok.

Zamiejscowym przesyłam także za zaliczką pocztową (Nachnahme)

Th. Mainka,

zегarmistrz.

Szarlej, ulica Piekarska.

Lekeje muzyki

podług najlepszej szkoły udziela

Valeska Ritter.

Zgłoszenia uprasza po południu. — **Bytom, Rynek Nr.—16 II. Piętro.**

Manneschwäche

vorzüglich aber die hartnäckigen, unheilbaren Fälle, heilt gründlich und andauernd ohne Berufsstörung, gestützt auf 27-jährige Erfahrung

Prof. med. Dr. Bisenz

Spezialarzt für Geschlechtskrankheiten.

Wien IX. Porzellangasse 31a.

Auch brieflich sammt Besorgung der Arzneien.

Daselbst zu haben das Werk: „Die männlichen Schwächen, deren Ursachen und Heilung“ (14. Auflage.)

Preis 1 Mk. 20 Pf. in Briefmarken incl. Francatur.

Tanie i dobre **Książki do Nabożeństwa** poleca **Księgarnia Katolicka w Poznaniu**: Dzieciątka Jezus. Książeczka do Nabożeństwa dla dzieci str. 128. — Z oprawą w pół płótno 0,25 M. — Święty Stanisław Kostka. Książka do Naboż. dla młodzieży stron 300. — w oprawie A. brzeg marmurowy 0,70 M., B. brzeg złoty 1,00 M., C. okucie i zamek 1,60 M. **Wiara Nadzieja i Miłość.** Książka do Nabożeństwa — w oprawie A. brzeg marmurowy 1,20 M., B. złoty 1,50 M., C. okucie i zamek 2,00 M. **Żyje Jezus.** Drzewo żywota wiecznego. Książka do Naboż. stwa obejmująca prócz modlitw także i 250 pieśni, stron 800, w oprawie A. brzeg marmurowy 1,40 M., B. złoty 1,80 M., C. okucie i zamek 2,50 M. — **Mały Dunin.** Książka do Naboż. ułożona z polecenia Najp. Arcybiskupa Dunina, teraz na nowo poprawiona przez X. Prof. Dr. Lewickiego Proboszcza od św. Marcina w Poznaniu, str. 1000, w oprawie A. brzeg marmurowy 1,50 M., B. złoty 2,20 M., C. okucie i zamek 3,00 M. **Goffine.** Książka do Nauki i Naboż. obejmuje wykład wszystkich Ewangelii na Niedzielę i Święta, oraz Żywoty niektórych Świętych. Poprawiona przez Xiędza Dra. Lewickiego Ozdobiona 120 obrazkami. Format wielki. stron 1000. — w oprawie Nr. 1 pół skórek z wyciskami 3,75 M., Nr. 3 całe płótno brzeg złoty 4,50 M., Nr. 6 cała skóra brzeg złoty 5,00 M.

U W A G A: Wszystkie powyższe książki mamy także na welinowym papierze i w lepszych oprawach, o cenie bliższa wiadomość w katalogu naszym, który na życzenia wysyłamy gratis i franco.

Należytość upraszamy nadsyłać naprzód, dodając do każdej książki odpowiednią sumę na portoryum, a mianowicie: na przysyłkę Dzieciątka, Kostki i Wiary, dodac należy 10 fen. — Zaś na — Żyje Jezus, Małego Dunina po 30 fen. Od Goffinego portoryum wynosi 50 fen. — Adresować prosimy wprost do **Księgarni Katolickiej** w Poznaniu ulica Wodna 25.

Książeczka pod tytułem:

Droga święta

czyli

Pielgrzymka do miejsc cudownych

przez Xiędza N. H. S. Bierońskiego pomnożona

Modłami i Pieśniami

najużywanieniem

wydał

Stanisław K. Czerniejewski.

Książeczka ta zawiera i Mszę świętą, Różaniec i różne hymny i pieśni śpiewane w drodze przez pielgrzymów — z przepisami i sposobem **odprawiania pielgrzymki**, zaczerpnięte z **praktyki 30-letniej proboszcza**, przewodniczącego swoim parafianom. Zawiera ona 140 stronic ścisłego druku, a kosztuje tylko 30 fenygów. — Skład główny w Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej.“ — Handlującym odstępować się odpowiedni rabat. — Kto weźmie 10 do stanie jedną bezpłatnie.